

Józef Kostrzewski

KULTURA PRAPOLSKA

WYDANIE TRZECIE
rozszerzone i uzupełnione



Warszawa 1962
Państwowe Wydawnictwo Naukowe

dzające, np. Glinojceck, Wilkowiercko (dawniej Wilkojedzko), Konojedzko (dziś Konecko), Rybojady, Rakojady, Krowodrza, Kozodrza, Odrzykoń, Odrzywół, Oszczywilk, Zawichwost dziś Zawichost), Mokronos itp. W niektórych nazwach tkwi wspomnienie pewnych wydarzeń mniejszej lub większej wagi. Należą do nich takie nazwy, jak Igołomie (miejsce, gdzie się iga, czyli jarzma łania), Pobiedziska (tzn. miejsce pobiedy, czyli zwycięstwa), Panigródz (dawniej Pojęgrodz, od zajęcia grodu). Nieliczne nazwy wiążą się z administracją i sądownictwem, np. Opole (nazwa dawnych okręgów administracyjnych), Ujazd, Ochodza (od objeżdżania czy obchodzenia pól, celem ustalenia granic), Rozprza (od rozprzy = procesu). Wreszcie niektóre nazwy są, jak się zdaje, świadectwem obrzędów i wierzeń pogańskich, np. Modla, Modlica (od modły = modlitwy, ofiary, bałwana), Swaróżym i inne (od bożka Swaroga czy Swaroczyca), a może i Rgielsko (od bożka Rgła?).

POGAŃSKIE WIERZENIA RELIGIJNE I MAGIA

Wierzeniach religijnych⁴ Polan (w ścisłym znaczeniu tego słowa) nie posiadamy niestety żadnych współczesnych świadectw pisemnych. Gall Anonim, piszący swą kronikę w XII w. i mający niewątpliwie pewne wiadomości o pogańskiej religii Polan z tradycji ustnej, niestety nie nam o niej nie przekazał, nie uznając widocznie informacji tych za godne uwagi. Późniejsi pisarze, poczynając od mistrza Wincentego, mało już mogli powiedzieć na ten temat, a kiedy w XV w. Jan Długosz zabrał się do przedstawiania w swej *Historii Polski* pogańskich wierzeń naszych przodków, było już na to za późno. Toteż utworzony przez niego *Olimp polski* nie zasługuje na ogół na zaufanie i słusznie został odrzucony przez Brücknera, jakkolwiek autor ten czasami posuwał się w swej krytyce za daleko i wraz z plewami odrzucał także mierzalną zdrowe ziarno.

Na szczęście posiadamy pewne współczesne informacje o wierzeniach Pomorzan nad dolną Odrą oraz szczepów połabskich, przede wszystkim Obodrzyków i Wieleatów (Wilków), zwanych się od X w. Lucicami (Lutykami). Zawdzięczamy je kronice biskupa menseburskiego Thietmara, napisanej w latach 1012 do 1018, listowi św. Brunona do cesarza Henryka II z r. 1008, historii kościoła hamburskiego Adama Bremenskiego, pisanej ok. r. 1074—1076, autorom żywota św. Ottona Bamberskiego, kronice słowiańskiej Helmolda, piszącego około połowy XII w. i kronikarzom duńskim, z których najważniejszy jest Saxo Grammaticus.

Ponadto posiadamy wiele cennych wiadomości o wierzeniach pogańskich południowego odłamu Słowian wschodnich w postaci kroniki kijowskiej tzw. Nestora, napisanej na początku XII w., poematu *Słowo o puku Igora* z końca XII w. i kazań gromiących pogańskie obrzędy i wierzenia. W tych warunkach wobec braku źródeł polskich próbę odtworzenia religii pogańskiej plemion polskich oprzeć musimy na analogiach lepiej znanych

⁴ O mitologii polskiej pisał A. Brückner: *Wierzenia religijne i stosunki rodzinne* (Encyklopedia polska PAU t. 4 Kraków 1918 i tenże: *Mitologia polska*. Warszawa 1924; S. Urbanczyk: *Religia pogańska Słowian*. Kraków 1947 i W. Antoniewicz: *O religii dawnych Słowian* (Religije ślaciata. Warszawa 1957 s. 327—344).

wierzeń Słowian nadodrzańskich i ruskich, mających szczególnie w tych wypadkach duże znaczenie, gdy są z sobą zgodne, a zatem dotyczą wierzeń wyniesionych widocznie ze wspólnej kolebki.

Dalszym ważnym źródłem są przeżytki dawnych wierzeń — zachowanych w dzisiejszej naszej kulturze ludowej. Kościolowi udało się wprowadzić wytypic rzytmo kult pogański, ale resztki pogańskich wierzeń i praktyk przechowały się — do prawda najczęściej w formie zniekształconej — wśród ludu polskiego do dnia dzisiejszego. I podobnie jak w dziedzinie kultury materialnej stwierdzamy nieraz przetrwanie wielu wyrobów sięgających początkiem nie tylko okresu wczesnośredniowiecznego, ale doby prasłowiańskiej np. okresu rzymskiego lub nawet wczesnego okresu żelaza czy zgoła młodszej epoki brązu tak samo w zakresie wierzeń pogańskich, zachowanie się w formie przeżytkowej prastarych tradycji pogańskich, jakkolwiek skażonych obcymi wpływami. Do tych źródeł dochodzą nie-liczne wiadomości z polskich kazań średniowiecznych, potępiających pewne żywe jeszcze wówczas praktyki pogańskie, oraz dane, jakich dostarcza nam sam język w postaci etymologii nazw bóstw i demonów oraz niektórych nazw miejscowych.

W religii plemion polskich, podobnie jak i reszty Słowian, dużą rolę odgrywał kult zmarłych (manizm), a następnie tzw. uduchowianie zjawisk przyrody (animatyzm), przede wszystkim ognia i słońca, dalej księżyc, wody, ziemi i gór, gajów i drzew oraz zwierząt. Poza tym wierzyli oni w rozmaite demony, przeważnie jakoby o kształtach ludzkich i czcili też niektóre bóstwa. Obok religii w ścisłym znaczeniu tego słowa, tzw. pokornego stosunku do potęg nadprzyrodzonych, których pomoc można pozyskać modlitwą czy ofiarą, duże znaczenie w wierzeniach Polan miała magia, tzn. wiara w możliwość mechanicznego wpływania na przebieg zjawisk przez odpowiednie tajemnicze praktyki i formułki.

a. C z e ś ć z m a r t y c h

Kult zmarłych sięga niezmiernie odległej starożytności i poświadczony jest przez znaleziska przedhistoryczne niemal już dla samego początku kultury ludzkiej, mianowicie dla kultury mustierskiej starszej epoki kamienia. Nic dziwnego zatem, że był on silnie rozwinięty także u plemion polskich i innych Słowian. Opterał się on na wierze w istnienie duszy i życie pozagrobowe, a przejawiał się w starannym grzebaniu zwłok, w ofiarach składanych zmarłym i w osobnych uroczystościach zadusznych. Prasłowiański wyraz *dusza* wraz z pokrewnym mu wyrazem *duch* należy do słowa *dychać*, oznaczał więc, podobnie jak odpowiadający mu wyraz łaciński „animus” czy grecki ψυχή, po prostu tchnienie, oddech, stanowiący jeden z najistotniejszych objawów życia, bo gdy człowiek umiera, przestaje oddychać. Dusza była więc uważana za źródło i istotę życia. Po

śmierci ciała dusze szły do państwa umarłych, przebywając po drodze rzekę, płynącą na granicach świata, przez którą przepływały się po kłodzie czy moście. Sześćtki takiego wierzemia zachowały się u Słowian wschodnich, południowych a nawet u Słowaków. W związku z tym wierzeniem daje się tam zmarłym pieniążek do trumny na oplacenie przeprawy. Do wodem istnienia i u plemion polskich tego wierzenia, znanego już starożytnym Grekom, mogłyby być znajdowane nieraz w grobach pieniążki⁵, o ile nie stanowią one daru zasłepczego zamiast całego mienia, wkładanego dawniej do grobu (rys. 292).

O dalszym trwaniu duszy, opuszczającej ciało w chwili śmierci w postaci oddechu, przekonywały naszych przodków sny oraz przywidzenia (halucynacje), w których im się *nieboszczyk* ukazywał. Pozagrobowe życie duszy wyobrażała sobie ludność prapolska według wszelkiego prawdopodobieństwa jako dalszy ciąg życia doczesnego ze wszystkimi cechami i potrzebami żywego człowieka. Dusza więc mogła pokazywać się żywym w postaci ludzkiej czy też jako cień, wymagała jedla i napoju, potrzebowała ciepła, mogła pomagać lub szkodzić pozostającym przy życiu. Stąd też pochodzi zwyczaj starannego grzebania zmarłych, aby pozyskać ich przychylność i uchronić się od ich zemsty. Z tego względu wyposażano zmarłych na drogę pośmiertną w przedmioty potrzebne im w tamtym życiu, odprawiano ucztę ku ich czci, w których dusze te — według mniemania rodziny — uczestniczyły, palono ogniska, żeby je ogrzać i przygotowywano im nawet łaźnię.

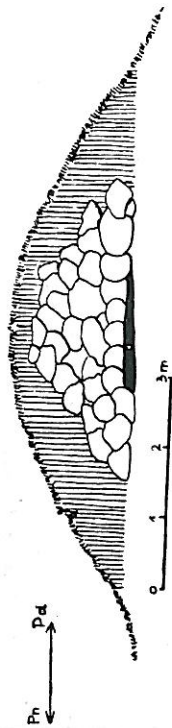
Liczne świadectwa historyczne, dotyczące Słowian, zaznaczają, że palli oni zmarłych, a o Polsce przed Mieszkciem podaje to samo Thietmar, zaznaczając, że po śmierci męża palono wraz z nim także żonę. Tymczasem w rzeczywistości na obszarze Polski, a tak samo u innych Słowian zachodnich, groby ciałopalne są dotąd ogromnie rzadkie i jedynie na obszarze czesko-słowackim występują nieco liczniej. Na ziemiach rdzennej Polski znamy liczniejsze przykłady obrządku ciałopalnego jedynie na południowych i południowo-wschodnich kresach ówczesnego zasięgu plemion polskich, mianowicie na zachodnim Podkarpaciu⁶, w Sandomierskiem⁷, Lubelskiem⁸ i w Puszczy Białowieskiej. Rzadziej występują groby ciałopal-

⁵ Np. w Ruszcy Piaszczyń w pow. sandomierskim, w Strzemieszycach Wielkich w pow. białogórskim, w Małkowie w pow. wrocławskim, w Goleniowie w pow. zapowickim, w Będzinskim, w Matkowie w pow. wrocławskim, w Kosińcu, w Brześciu Kujawskim, na Śląsku, w Orszymowicach w pow. plockim, w Kosińcu, w Siaboszewie i w Strzelcu, w Ostrowie Lednickim, w Białym Płakowie w pow. wrzesińskim, w Siaboszewie i w Strzelcu w pow. mogileńskim, w Surzycynie w pow. gryfickim, w Grucznie w pow. świeckim, w Katusie w pow. chełmińskim, w Korlinie w pow. kolobrzelskim i in.

⁶ Np. Dobczyce, Kornatka i Komorniki w pow. myślenickim, Zakliczyn, w pow. wielickim. Zestawienie znanych mi grobów ciałopalnych z wczesnego średniowiecza z obszaru Polski i północno-zachodniej Słowianszczyzny podał w pracy: *Obrazek ciałopatu u plemion polskich i u Słowian północno-zachodnich*. Warszawa 1960.

⁷ Np. Winiary i Trzebieśnice w pow. sandomierskim.
⁸ Lopiennik Górny w pow. krasnostawskim, Lipsko w pow. zamojskim i inne. Kurhany ciałopalne z Lubelskiego zestawil S. Nosek w pracy: *Materiały do badań nad historią starożytną i wczesnośredniowieczną międzyrzecza Wisły i Buga* (Annales Univ. Mariae Curie-Skłodowska t. VI s. 387-381 i 429 oraz mapka XI).

ne na Pomorzu⁹ i w Wielkopolsce¹⁰, sporadycznie zaś na Mazowszu¹¹, Śląsku¹² i w Rzeszowskiem¹³. Groby południowopolskie są to do 2 m wysokie mogiły (rys. 288) o średnicy 4–12 m, usypane z samej ziemi, wyjątkowo z jądrem kamiennym w środku (Kornatka). Występują one zwykle w grupach od kilku do kilkudziesięciu i odznaczają się przeważnie ubogą zawartością. Na dnie ich lub poniżej ich poziomu znajduje się warstwa ciałopalenia z węglami drzewnymi, popiołami i innymi szczątkami stosu, spalone kości ludzkie i ułamki naczyń glinianych, zazwyczaj grubej roboty, a wyjątkowo i noże żelazne, przęślniki czy inne zabytki. Mogiły te



288. Przekrój kurhanu ciałopalnego prapolskiego z Kornatki, pow. myślenicki

widocznie sypane na samym miejscu palenia zwłok nad dogasającym stosem, nawiązują do podobnych kurhanów z warstwą ciałopalenia na dnie występujących w późnym okresie rzymskim w Wielkopolsce¹⁴ i w Małopolsce¹⁵. Niektóre z tych mogił sięgają też istotnie początku okresu wczesnośredniowiecznego¹⁶, inne natomiast na podstawie ceramiki odnieść można dopiero do XI a nawet XII wieku, są to zatem szczątkowe pozostałości pogańskiego obrządku pogrzebowego, stosowanego jeszcze tu i ówdzie w czasie panowania wiary chrześcijańskiej.

Na Pomorzu Szczecińskim spotykamy też mogiły z grobami jamowymi¹⁷ lub i popielnicami wewnątrz¹⁸, a poza tym występują też tam groby płaskie jamowe¹⁹. W Letninie (pow. pyrzycki) chowano nieboszczyków na samym miejscu spalenia zwłok, którego dokonywano w jamach około

⁹ Pol. W. Łęga: *Kultura Pomorza* s. 356 i 598, jednakże część wymienionych tu grobów nie jest słowiańska, poza tym Dąbrowa w pow. kartuskim (Z Ocht. W.R. XIII).

¹⁰ Polaryzacja w pow. jarocińskim, Przedbojowiec w pow. inowrocławskim, Morawy w pow. aleksandrowskim (Z. Ocht. W. 1937 s. 120), Oświeka w pow. żnińskim.

¹¹ Rybna w pow. sochaczewskim (Z. Ocht. W. 1935 s. 50–51), Międzyborów w pow. grodziskim, Nieporęt w pow. wotomińskim.

¹² H. Preidel: *Germanen in Böhmen Frühzeit* s. 48.

¹³ Dachnów w pow. lubaczowskim (Sprawozd. z pos. Komisji Oddziału PAN w Krakowie 1957, Materiały Archeologiczne. T. I Kraków 1959 s. 325–331).

¹⁴ Trz. kurhanu typu siedmińskiego.

¹⁵ Sprawozd. Arch. t. V s. 49–53 (Łukawica, pow. lubartowski).

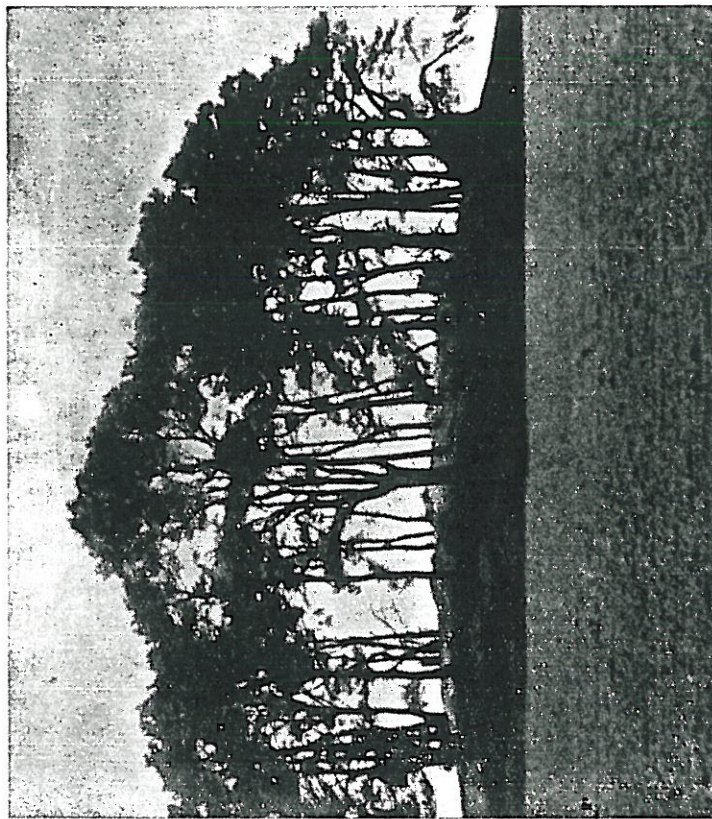
¹⁶ Np. Winary w pow. sandomierskim, Lipsko w pow. zamojskim.

¹⁷ Strzykówka w pow. gryfickim.

¹⁸ Tamże, w Wachlinie w pow. nowogardzkim, w Wolinie (zbadano tu 81 kurhanów), w Orzeszkowie w pow. łobeskim, 1 — być może — w Boryszewie w pow. sławieńskim.

¹⁹ Mierzyno w pow. pyrzyckim, Swietubie w pow. kolobrzeskim, Letnin w pow. pyrzyckim, a przede wszystkim Wolin (Młynówka), gdzie do r. 1959 odkryto 184 groby ciałopalne W. F. Filipowłak: *Wojtanie*. Cz. I. Szczecin 1962, s. 316–318.

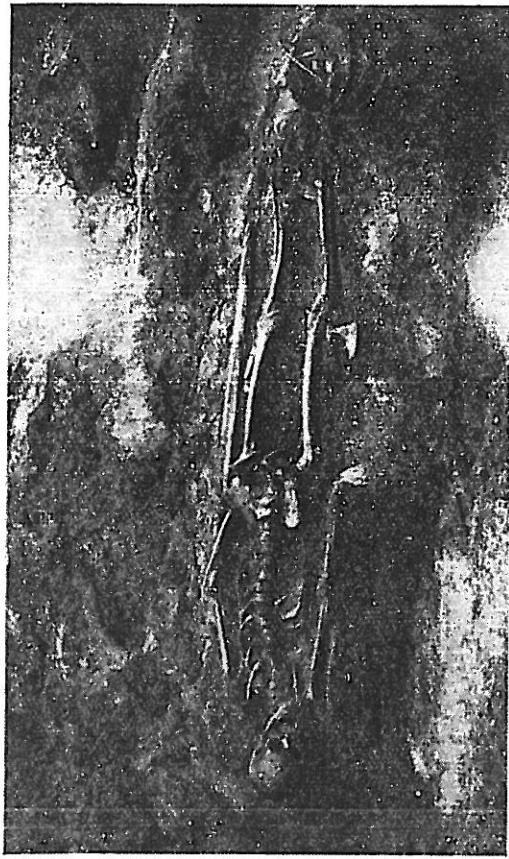
2 m długich. W niektórych miejscowościach np. w Wolinie na Młynówce groby ciałopalne występują na wspólnych cmentarzyskach z grobami nieciałopalnymi (szkieletowymi) a nieraz nawet w tych samych kurhanach. W Wolinie na Młynówce rozkopano do r. 1959 włącznie ponad 500 grobów, z tego co najmniej 335 szkieletowych, a 184 ciałopalne, w tej liczbie były 52 popielnicowe, a 132 groby jamowe. Oba obrządki stosowano równocześnie od X—XII w. Formy naczyń i innych darów z większości grobów



289. Widok cmentarzyska prapolskiego w Wierzenicy, pow. poznański

ciałopalnych nie wykazują bynajmniej bardzo wczesnych typów, tak że i tutaj nie możemy uznać obrządku palenia zwłok za bezwzględnie starszy w stosunku do zwyczajów grzebania zmarłych niespalonych. Całe cmentarzysko grobów jamowych płaskich (ok. 10) zmieszanych z grobami szkieletowymi, odkryto w Pruszczu w pow. gdańskim, jednakże charakter słowiański tych grobów nie jest całkiem pewny i nie jest wyłączone możliwość, że są one pozostałością ludności staropruskiej, na co mogłaby wskazywać — poza niektórymi zabytkami tam znalezionymi — także sama nazwa miejscowości, mieszczącej może ludność niewolną, uprowadzoną z Prus.

Bardzo szczerze dotąd dowody archeologiczne palenia zwłok u Polan, Wiślan i Pomorzan a zupełnie niemal brak grobów ciałopalnych ze Śląska i Mazowsza stanowią rażącą niezgodność z przekazami Thietmara, wspominającymi o paleniu zwłok jako o powszechnym obyczaju w okresie pogaństwa. Sprzeczność ta jest może tylko pozorna i jeżeli nie chcemy przyjąć, że przodkowie nasi stawiali urny z popiołami na słupach przy drogach, jak to czyniły niektóre plemiona Słowian wschodnich, to trzeba chyba tłumaczyć nikłą liczbę grobów ciałopalnych niedbałą formą grobów, które mogły mieć w większości charakter płytkich jam (np. groby w Pru-



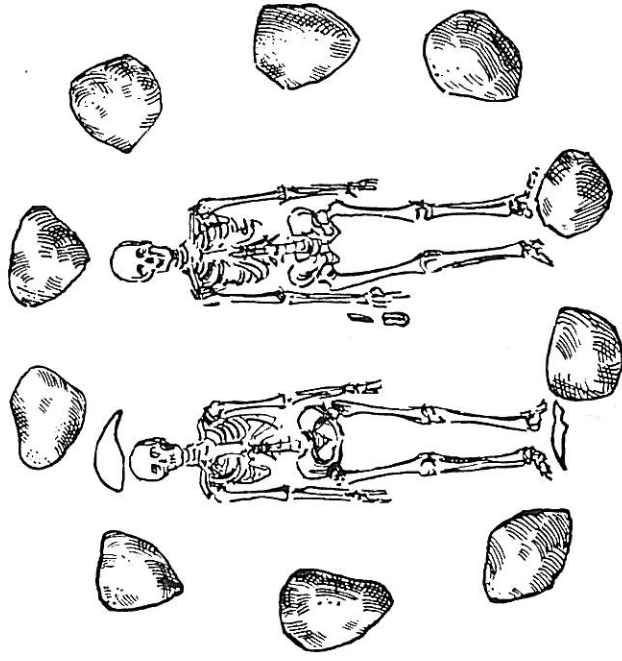
290. Grób szkieletowy z Końskich

szczy znajdowały się w głębokości zaledwie 25—30 cm pod powierzchnią) lub też warstw ciałopalenia, przysypanych tylko cienko ziemią, i stąd w większości wypadków uległy zniszczeniu przez orkę czy inne prace ziemne.

Dopiero z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa, które przyniosło z sobą obrządek grzebania ciał niespalonych, zaczynają się pojawiać liczniejsze i większe cmentarzyska (rys. 289) grobów nieciałopalnych. Zmarłych grzebano z reguły bez trumien czy innej osłony, kopiąc groby w mniej lub więcej regularnych rzędach, dlatego mówimy też o grobach rzędowych. Łączenie tych grobów przez prahistoryków niemieckich z wpływami frankońskimi jest oczywiście absurdem, bo groby rzędowe frankońskie pochodzą z VII—VIII w., nasze zaś groby rzędowe nie dadzą się cofnąć poza połowę X w.

Układano zwłoki najczęściej na osi wschód—zachód, z lekkim odchy-

leniem ku północy lub południowi, co mogło zależeć od pory roku²⁰. Na Mazowszu²¹ (np. w Końskich i Lutomierniku), w Wielkopolsce (Młodziko-wo, pow. średzki)²² i na Śląsku (Krzańowice, pow. opolski)²³ stwierdzono, że zwłoki męskie układano najczęściej głową ku wschodowi, kobiece zaś głową ku zachodowi. Odchylenia od tych dwóch kierunków zasadniczych, np. układ zwłok głową ku południowi czy północy, są bardzo rzadkie i trudne do wytłumaczenia.



291. Grób podwójny z obstawą kamienną z Romatowa, pow. sierpecki

Z reguły każdy zmarły spoczywa w oddzielnym grobie (rys. 290) i tylko całkiem wyjątkowo spotyka się groby podwójne²⁴ (rys. 291), gdzie po- grzebano widocznie dwóch członków rodziny, zmarłych równocześnie. Nie- zwykła rzadkość grobów podwójnych jest najlepszym dowodem, że u ple- mion polskich nie było powszechnego zwyczaju — o jakim wspomina

²⁰ Na dużym cmentarzysku w Samborcu w pow. sandzielskim, z 79 szkieletów odkry- tych, 29 ułożonych było twarzą ku wschodowi, 9 ku południowemu wschodowi, 14 ku zachodowi, 2 ku południowemu zachodowi, 5 ku północnemu zachodowi, a zaledwie 3 twarzą ku południowi względnie ku północy. Na cmentarzysku w Białym Płatkowie w pow. wrzesiń- skim, na 17 rozkopanych grobów w 6 leżały zwłoki twarzą ku wschodowi, w 11 twarzą ku zachodowi.

²¹ Materiały II s. 157—158; A. Nadolski, A. Abramowicz, T. Poklewski, Cmentarzysko z XI w. w Lutomierniku pod Łodzią s. 18.

²² Fontes Archaeologici Posnanienses XI s. 153.

²³ Archeologia Śląska t. I s. 129.

²⁴ Np. w Wierzenicy w pow. poznańskim, w Romatowie w pow. sierpeckim czy w Kaidu- sie, w pow. chelmińskim (grób 31).

Tłumacząc odnośnie do Polski przed chrztem Mieszka, a źródło arabskie odnośnie do plemion ruskich — dobrowolnego zadawania sobie śmierci przez żonę na pogrzebie męża i wspólnego grzebania obojga małżonków²⁵.

Na Pomorzu — z wyjątkiem obszaru przy ujściu Wisły — sypano nad grobami mogiły. Na Śląsku^{26a}, w Wielkopolsce, na Kujawach i w ziemi chełmińskiej panowały groby płaskie, podobnie jak na Mazowszu i Podla-



292. Monety srebrne z grobów wczesnośrednio-wiecznych: a — Brześć Kujawski, pow. wotocła-wski; b — Orszymowice, pow. płocki

siu, gdzie jednak obstawiano je na powierzchni zwykłe okrągłym lub prostokątnym ogrodzeniem kamiennym. Zmarłych grzebano w odzie-ży razem z należącymi do niej lub uzupełniającymi ją ozdobami i dawano im do grobu narzędzia czy broń używaną przez nich za ży-cia, ustawiając poza tym nieraz u nóg lub przy głowie naczynie gliniane czy wiadro drewniane, zapewne napelnione pokarmem czy napojem, a czasem wkładano zmarłemu jeszcze moniętę do rąk czy do jamy ustnej (rys. 292). O ile obecność w grobach ozdób lub przedmiotów użytku codziennego, jak noże, osetki czy krzesiwa, można by tłumaczyć tym, że zmarli mieli je w chwili śmierci przy sobie, to np. naczynia czy wiadra znajdowane w grobach stanowią z całą pewnością dowód celowego wy-posażenia zmarłych na życie pozagrobowe, bo wiader czy garnków nikt ze sobą nie nosił. To samo dotyczy obfitszych znalezisk broni, szczegó-łnie licznych w cmentarzyskach północnego Mazowsza, i szczątków pokarmów, np. skorup od jaj (Brześć Kujawski, Wolin, grób 252 i Góra, pow. turecki, groby 3 i 11), nasion bobu (Wolin, grób 252) czy też orze- chów laskowych (Stefanowo, pow. wejherowski i Wolin), znajdujących w grobach.

Sam obrzęd pogrzebowy pogański możemy odtworzyć na podstawie danych etnograficznych i szczupłych świadectw historycznych. U zwłok zmarłego czuwała rodzina, co nazywano pustym wieczorem. Gdy nadeszła pora pogrzebową, odwożono²⁶ zwłoki na żal czy żalnik (cmentarz), nazwa-ny tak bądź od żalu = skargi, bólu, bądź też, jak przyjmuje A. Brückner²⁷ od żalu = żaru, tzn. od dawnego zwyczaju palenia zmarłych na cmenta-rzu. Za zwłokami kroczyli krewni i najęte płaczkę, czyli płaczenice, zwa- ne też narzekalnicami, które biły się i drapały się paznokciami,

²⁵ Także na Rusi Kijowskiej zwyczaj ten był praktykowany raczej przez członków dy-nastii obcej i jej drużynę normannską.

^{26a} Jedyne wyjątek stanowią kurhany wczesnośredniowieczne odkryte w Latkowie, w pow. milickim (Allschiesien II, s. 274—281).

²⁷ Czy Polanie używali w tym celu sań (bez względu na porę roku), jak to czyniono częściowo do niedawna na Rusi, nie potrafimy powiedzieć.

²⁸ A. Brückner: *Stownik etymol.* s. 661.

zawodząc głośno, pierwotnie bowiem wyraz piakac oznaczał bić, smagać, a znaczenie to zachowało się do dziś w litewskim „piakti”. Grzebano zmarłych nieraz na drogach rozstajnych, aby nie odnależli drogi do rodzi-ny, wśród lasów i pól, co uprawiano w Czechach jeszcze w końcu XI w. a z czym Kościół walczył na Pomorzu w początku XII w., a na Rusi nawet w XVI w.

Do obrzędu pogrzebowego należały igrzyska, zwane tryzną²⁸, obejmu-jące zapasy, goritwy i wesole zabawy w maskach (skraboszkach), odpra-wiane, jak podaje kronikarz czeski Kosmas „dla ukojenia dusz”. Wiado-mość o tych objawach wesolosci w obliczu śmierci mogłaby się wydawać niewiarogodną, gdyby nie była potwierdzona przez świadectwo podróżnika arabskiego z pierwszej połowy IX w., który mówi o Słowianach wschod-nich, że „gdy palą swych zmarłych, weselą się, ponieważ twierdzą, że cieszą się, bo pan jego wykonał przeciw niemu miłosierdzie”²⁹.

Po pogrzebie krewni zmarłego urządzali strawę, na której trawiono dostatki zmarłego. Tak bowiem nazywała się u Słowian uczta ku czci nie-boszczyka już od czasów pogrzebu Attyli (r. 454), cośmy dopiero w XVI w. zastąpili stypą.

W 40 dni po śmierci, gdy dusza przestaje się błąkać i odchodzi w za-światy, dalej w rocznicę zgonu oraz w pewnych dniach poświęconych pamięci o zmarłym urządzano uczty zaduszne, których wspomnieniem są białoruskie „dziady”, zostawiając też jadlo dla zmarłego. Poza tym palono u nas w pewne dni (w okresie dzisiejszego Wielkiego Czwartku) na rozdrożach stosy chrustu czy słomy, tzw. grumadki dla ogrzania dusz zmarłych, co przechoowało się w Polsce mimo zakazów Kościoła jeszcze w głąb XV w., a czego ostatnim śladem jest dzisiejsze palenie światła na grobach w przeddzień Zaduszek. Rosjanie w guberni woroneskiej do dziś w wilię Nowego Roku palili gnój i ostatki słomy, którą było karmili, aby „ogrząć nóżki dziadom”. Na Rusi Kijowskiej urządzano nawet w Wiel-ki Czwartek łaźnie dla dusz zmarłych, posypując podłogę popiołem i wy-patrując w dniu następnym śladów na popiele celem stwierdzenia, czy dusze korzystały z kapieli.

b. Kult przyrody, wiara w demony i bóstwa

Z kultem zmarłych łączy się nierozrwalnie kult duchów do-mowych, „uboząt”, którym składano u nas ofiary jeszcze w XV w., oraz kult przyrody. Wyobraźnia człowieka pierwotnego ożywia a często też uduchawia całą otaczającą go przyrodę, i to nie tylko żywą,

²⁸ Tryzna nazwana od trawienia majątku zmarłego. Do dziś na Podhalu trzynić znaczy milużyć, marnować (czas). A. Brückner: *Stownik etymol.* s. 579.

²⁹ Niemal identyczną wiadomość podaje Herodot (Dzieje, V, 9) w V w. p.n.e. o Tra-kach, którzy „zmarłego ziemią pokrywają igraszując i ciesząc się, od jakich to nieszczęść uwolniony wszelakiego teraz zażywa szczęścia”.

jak zwierzęta i rośliny, lecz także martwa, jak glazy, wodę czy ziemię, ciała niebieskie czy zjawiska atmosferyczne, jak wichry, burze czy tęcze. To uduchowianie zjawisk przyrody, nazywane animatyzmem (od łac. „anima” = duch, dusza), było jedną z podstaw religii plemion polskich i reszty Słowian. Przyczyny wielu zjawisk przyrody dopatrywała się ludność polska, podobnie jak i inne ludy pierwotne, w działalności demonów oraz istot wyższego rzędu: bóstw. Demony to istoty żyjące gromadnie, powstałe — m. in. z dusz osób zmarłych śmiertczą nienaturalną lub przedwczesną, przebywające w chmurach, w wicherze, ogniu i wodzie, w lasach, w zbożu, domach itd. i występujące najczęściej w postaci ludzkiej, chociaż niektóre mogą się zamieniać w zwierzęta. W stosunkach z ludźmi są one nieobliczalne i raczej nieżyczliwe dla nich, a nieraz odnoszą się do nich zdecydowanie wrogo. Na tle powyższych wierzeń wytworzył się u Polan kult wielu zjawisk przyrody i ich uosobionych przyczyn, w którym na pierwszy plan wysunął się — jak się zdaje — obok czci ognia ziemskiego kult ognia niebieskiego: słońca oraz jednego z najpotężniejszych zjawisk atmosferycznych: pioruna.

Dane źródłowe dotyczące kultu słońca i ognia u Słowian są szczupłe, o jego istnieniu u naszych przodków świadczą jednak wyraźne ślady w wierzeniach ludu polskiego. W różnych częściach Polski lud witał wschodzące słońce obnawieniem głowy i znakiem krzyża św., a nieraz nawet skierowaną do słońca modlitwą. Istniał też przesąd, że słońce wschodzące w pewne dni uroczyste, np. w dzień św. Jana, na Wielkanoc, na Boże Narodzenie, skacze czy tańczy radując się, i oddaje mu się wówczas cześć, przy czym w pewnej okolicy Pomorza gdańskiego klękano odstawiając głowę i mówiąc pacierze. Wierzono dalej, że wrok zmił odbiera słońcu blask, ponieważ pije ona słońce. Zaćmienie słońca a tak samo i księżycy, tłumaczyli sobie Słowianie południowi i wschodni nieraz czarami lub zjadaniem tych ciał przez jakiegoś potwora, a więc tak samo, jak to poświadczył biskup Thiétmar o Lucicach, wierzących, że zaćmienie słońca powstaje przez czary złych bab albo przez pożeranie. Fakt ten wskazuje, że i plemionom polskim wierzenie to nie musiało być obce. Pozostałością dawnego kultu słońca jest wreszcie przysięga na słońce, składana u nas jeszcze w XVI w.⁸⁰

Co do ognia, to Moszyński określa stosunek ludu doń jako „silne i szczerze przywiązanie, połączone z głęboką, poważną czcią, ugruntowaną na bojaźni”⁸¹. Podobnie jak przy witanii słońca, żegnano się do niedawna prawie w całej rdzennej Polsce przy zapalaniu wieczorem światła w izbie, a w Żywieckiem modlono się do rozpalonego ognia: „Ogieńku święty, skarbičku Boży, nie dajże nas też nigdy zubożyć”. Nawet do pożaru, tra-

⁸⁰ W. Semkowicz: *Przysięga na słońce* (Studia historyczne ku czci prof. W. Kułtręby, Kraków 1938). A. Brückner, który pierwotnie przeczył rozdziałemu początkowi tej przysięgi (Mitologia słowiańska 78 n.), przychylił się w końcu do zdania Semkowicza (Zeitschrift, 1. slawische Philologie, R. XVI: 1939 s. 140).

⁸¹ K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian* II s. 496 n.

wiącego mu mienie, przemawia chłop polski: „Witaj nam, gościu, w czerynym płaszczu”. Nie wolno ognia znieważać, np. pluć w ogień lub choćby na rozpalone drzewiczki od pieca, bo — jak wierzą w Wielkopolsce — trzeba będzie za karę lizać rozpalone żelazo na tamtym świecie. Nie wolno też zalewać ognia pomyjami, oddawać doń moczu i trzeba się z nim obcho-dzić ostrożnie, żeby mu nie skaleczyć głowy pogrzebaczem. Kult ognia u Słowian poświadcza Mas'udi.

Poza słońcem czcili też nasi prapolicy przodkowie prawdopodobnie inne ciało niebieskie, mianowicie księżyc, jak wynika ze szcztątkowych przejawów tego kultu w dzisiejszych wierzeniach ludowych. Zróżdłami tej czci były niewątpliwie: zmienność jego kształtów, mianowicie wzrost aż do osiągnięcia pełni i ponowne zmniejszanie się aż do zupełnego zaniku, oraz tajemniczy urok, jaki wywiera ten satelita ziemi dziś jeszcze na ludzi. Średniowieczne kazania polskie gromią klękaniem przed nowiem i modleniem się doń, a jeszcze obecnie wierzą np. Kaszubi, że kto pokłoni się przed nowiem, licząc do trzech, temu spełni się życzenie w tej chwili wypowiedziane w myśl. Powszechnie lud wierzy w dodatni wpływ księżycy przybierającego i w czasie pełni na wzrost roślin, dlatego też w tym czasie najchętniej dokonywa zasiewów i sadzenia, a tak samo przekonany jest o ujemnym, hamującym oddziaływaniu miesiaca na roślinność w okresie jego ubywania i zaniku. Wpływu faz księżycy dopatruje się też lud w wielu innych dziedzinach. Np. nawet w rękostach przestrzega się strzyżenia włosów w czasie nowiu, bo lepiej pełne na twarzy, matki odstawiają dzieci od piersi podczas pełni, aby były pełne na twarzy, na Kaszubach pranie i mycie izb wykonywa się najczęściej w czasie ubywania księżycy, bo wtenczas brud łatwiej puszcza. Wreszcie wyrazem dawnego kultu miesiaca jest druga jego nazwa: księżyc, czyli młody książe, pierwotnie odnosząca się wyjątkiem do nowiu w przeciwstawieniu do starego księżycy, czyli poprzedniego miesiaca.

Podobne świadectwa etnograficzne, jak przytoczone wyżej w odniesieniu do słońca czy księżycy, mogłyby też wskazywać na istnienie kultu gwiazd, przede wszystkim większych, jak Jutrzenka (Wenus), dalej czci tęczy, ziemi i wody. Jeżeli chodzi o ziemię, to charakterystycznymi przeżytkami dawnego jej kultu, u narodu rolniczego szczególnie zrozumiałego, mogą być takie objawy, jak powszechne nazywanie jej świętą, zakaz bicia jej — jako matki, klątwy wzywające ją, by kogoś pochłonięła żywcem, lub odwrotnie, by nie przyjęła przekłdetego po śmierci, wreszcie ofiary składane ziemi w postaci zakopywania resztek święconego na polach.

O kulcie rzek u Słowian południowych wspomina już Prokopiusz w VI w., a z X w. posiadamy ciekawsze świadectwo Thiétmara o świętym źródle a raczej jeziorze czczonym u Słowian zachodnich, zabarwiającym się w pewnych okresach na czerwono, co okoliczna ludność słowiańska uważa za przepowiednię wojny. Według tegoż autora także w okolicy Rad-

goszczy u Redarów istniało święte jezioro, z którego w razie grożącego niebezpieczeństwa wyruszała się potężny dzik. W obu wypadkach jednak jeziora czczone były raczej jako siedziby bóstwa. Pozostałością dawnej czei wody mogą być nazwy wielu jezior: „Święte jezioro”, dalej modlitwy do wody przy zamurzeniu się w niej dla oczyszczenia się, szczególnie zaś dla pozbycia się chorób skórnych, ofiary składane wodom rzek w czasie powodzi, wreszcie żywy do dziś kult źródeł uważanych za cudowne czy lecznicze. O kultywie źródeł we wczesnym średniowieczu mogłyby świadczyć znaleziska z tego okresu w okolicy źródła szczawy mineralnej w Będkowiecach, w pow. wrocławskim^{31a}.

Źródłowych dowodów kultu kamieni u Słowian zachodnich nie posiadamy, również dane etnograficzne nie dostarczają w tym kierunku wyraźnych wskazówek. Natomiast mamy wiadomość Thietmara o czi, jaką cieszyła się u Ślązan góra Ślęza, nazwana później Sobótką. Nie mamy jednak pewności, czy przedmiotem kultu była istotnie sama góra, czy też raczej bóstwo, którego siedzibę na niej umiejscawiano.

Poświadczona źródłowo jest też u plemion polskich cześć drzew. W Szczecinie, jak wiemy z życiorysów św. Ottona Bamberskiego, napisanych przez Herborda i Ebbona, znajdował się święty dąb, spod którego wypływało źródło, a w innym miejscu znów rosło olbrzymie drzewo orzechowe, oba czczone jako siedziby bóstwa. Od Thietmara zaś dowiadujemy się o istnieniu u Słowian nad środkową Łabą świętego gaju zwanego Zutiabure (= Święty bór). Podobny gaj istniał też pod Radogoszczą u Redarów, a jeszcze inny, z bardzo starymi dębami poświęconymi bóstwu „Prowemu”, wymienia Helmold z okolicy Starogardu wagryjskiego (Aldenborg). Naokoło dębów znajdowała się tu wolna przestrzeń ogrodzona płotem z dwiema pięknymi rzeźbionymi bramami. Niewątpliwie i u Polan istniały święte gaje i kult drzew czczonych jako siedziby bóstwa. Szczątkiem dawnych wierzeń może być przypisywanie dziś przez lud niektórym drzewom i krzewom własności leczniczych. Do olbrzymiego dębu pod Bejskami w Kieleckiem modlił się do niedawna lud polski o uwolnienie od bólu zębów³², a w Międzyrzeckiem zwracano się w tej samej potrzebie do bzu czarnego mówiąc: „Święty bzie, weź moje bolenie pod swoje zdrowe korzenie”³³. Największym roślin służył leczniczo przypisuje się jemiole, której używano też w pszczelnictwie, aby zapewnić duże roje. Natomiast oset i pokrzywa uchodzą na Kaszubach za własność czy wytwory czarta.

Wobec tych nielicznych świadectw kultu roślin tym wyraźniej występują szczątki wierzeń odnoszące się do zwierząt. A więc lud wierzy, że niektóre zwierzęta pochodzą od ludzkiego przodka, np. łaska od młodej

^{31a} Por. F. Geschwendt: *Der vorgeschichtliche Mensch und die Mineralquellen des gesamttscheischen Raumes*. Altschlesien VIII s. 168, rys. 1 na s. 169.

³² K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian II* s. 530.

³³ Tamże II s. 535.

kobiety, skąd nazywa się ją panną łaską, na Łęczycach panienką, itd., kukulka zaś — od człowieka poszukującego bliskiej zmarłej osoby i oplakującego ją żalnym kukaniem. Odwieczna jest u Słowian wiara, że pewni ludzie bądź z własnej mocy magicznej, bądź pod wpływem czarów czy kławy mogą zamieniać się czasowo w wilki. Ta wiara w *wilkolaki*³⁴ sięga — jak się zdaje — jeszcze czasów przed naszą erą, bo już w V w. przed n. e. podaje Herodot — na podstawie informacji Scytów i Greków — podobną wiadomość o Neurach, być może przodkach wschodnich Słowian, że raz do roku każdy z nich zamienia się w wilka. W postaci zwierzęcej ukazują się też nieraz dusze pokutujące, ale i dusze zmarłych bez grzechu mogą w zasadzie przybrać na siebie postać każdego zwierzęcia, nawet robaka, muchy czy osy³⁵, świetlika³⁶, cmy³⁷, żaby, jaszczurki czy węża³⁸, a także niektórych ssaków, zazwyczaj jednak występują w ciele ptaków, i to najczęściej wron, gołębi, skowronków i jastrzębi, rzadziej kruków i wróbli, wyjątkowo zaś kukulek, bocianów, jaskółek i kur.

W związku z wiarą we wcielanie się dusz zmarłych w ptaki wiele z tych zwierząt, u nas szczególnie jaskółki, bociany i skowronki, cieszy się specjalną czcią u ludu. Nazywa się je bożymi lub świętymi, nie wolno ich zabijać, uważa się je za zwiastuny szczęścia a zagnieżdzenie się jaskółek czy bocianów w obejściu — za ochronę przed rozmaitymi kłeskami. Także niektóre demony złośliwe występują w postaci ptaków, ale innego rodzaju niż wymienione poprzednio, są to bądź ptaki o czarnym upierzeniu (kruki), bądź drapieżne, jak sowy i puchacze. W zwierzęta mogą się też wcielać dusze osób żywych w czasie snu, szczególnie czarownic, czarowników i zmor. Przybierają one u nas najczęściej kształt ropuchy lub cmy, stąd w północnej, północno-zachodniej i zachodniej Polsce cmy nazywa się nieraz wprost *czarownicami* lub *ciotami*, na Kaszubach i północnym Mazowszu zaś *morami* czy *marami*.

W niektórych okolicach Polski przechowały się ślady kultu węży i łasic, które dawniej hodowano w domach nie tylko dla tepienia myszy, lecz także ze względu na wiążące się z nimi wierzzenia. Na Białej Rusi i w Bułgarii a także na Łitwie wąż uważany był za wcielenie opiekuńczego ducha domu i zabicie jego poczytywano za grzech, pociągający za sobą śmierć gospodarza. Także w Polsce jeszcze w ubiegłym wieku uważano zabicie zaskronca za grzech, a obecność łasicy w ogrodzie uważa się u nas za pomyślną dla chowu bydła. Cześć biedronki, nazywanej u nas bożą krówką, łączy się zapewne z wyobrażeniem o jej związku ze słońcem, co nasuwała jej barwa i kształt okrągławy.

³⁴ Nazwa ta, brzmiąca u nas dawniej wilkolek (nie wilkolak), pochodzi od prasłowiańskiego wyrazu wilkodiak, tzn. mający wileżą sierść.

³⁵ Tak wierzą w Żywieckiem.

³⁶ Małopolska.

³⁷ Kieleckie.

³⁸ K. Moszyński: *Kultura ludowa Słowian II* 1, s. 325.